

Mam na imię Jacek, mam 16 lat. Aktualnie przebywam w Powiatowym Ośrodku Wsparcia Dziecka i Rodziny w Chrzanowie. Trafiłem tu mając 11 lat wraz z rodzeństwem: siostrą bliźniaczką Agatą, czteroletnim wówczas Michałem oraz sześciolatkiem Tomkiem.

Czy pamiętam coś z tego okresu? Niewiele, tak jakby moja pamięć chciała wyprzeć to wydarzenie z mojej głowy. Jedyne co tylko pamiętam to strach, niepewność przed nową sytuacją, w jakiej znalazłem się. Jednak z upływem czasu czułem się coraz lepiej w Ośrodku. Każdy dzień przynosił mi poczucie bezpieczeństwa, nie musiałem już bać się. Wiedziałem, że mogę liczyć na wsparcie i ciepło jakie dawali mi wychowawcy. Sięgając pamięcią do tamtych lat wiem, że każdy wychowawca był w moim wyobrażeniu kimś, kto mógłby mi stworzyć rodzinę. Każdego z nich prosiłem, żeby mnie adoptował. To nie było takie tam sobie mówienie. To było moje największe marzenie, posiadać rodzinę. Nieraz leżąc w łóżku, gdy już inni moi koledzy spali, tworzyłem sobie mały teatrzyk z moich palców u dłoni. Każdy palec to był członek rodziny, a wśród nich byłem oczywiście ja. Każdy dzień mojej stworzonej rodziny przedstawiał inny scenariusz, pełen miłości i szczęścia, jak to w normalnych domach bywa.

Czy czekałem na moją mamę? Tak, czekam do dzisiejszego dnia, chociaż wiem, że na darmo. Tak jak czekam, że ktoś mnie pokocha i adoptuje. Adoptowali moich braci Tomka i Michała. Gdyby ktoś zapytał mnie jakie uczucia mną wówczas zawładnęły, odpowiedziałbym: złość, gniew, żal, a zarazem radość. Byłem zły i rozżalony, że ich zabierają i nie mogę z nimi pójść. Ale z drugiej strony gdzieś w podświadomości cieszyłem się. Wiem, że oni dostali to, czego ja tak bardzo pragnę - rodzinę.

Przez te lata popełniłem wiele błędów i wiele pewnie jeszcze popełnię, ale wiele też zrozumiałem. Dostrzegam z jaką determinacją walczą o nas wychowawcy, abyśmy byli dobrymi ludźmi. Widzę starania mojego wychowawcy indywidualnego, którego bez zastanowienia mogę nazwać moją drugą mamą. Mimo rozczarowań jakie jej przynoszę i kłopotów, wierzy we mnie i wspiera mnie cały czas. Codziennie dziękuje jej w myślach za to, że jest ze mną. Dlaczego jej tego nie powiem? Bo wiem, że ona to rozumie.

Często mi powtarzano: „żyj tak, abyś mógł dawać przykład innym”. Tylko zadaję sobie pytanie, czy jestem aż tak silny by moje zachowanie zasługiwało na to by być przykładem dla innych? Czy nie zboczę z drogi i nie powtórzę błędów moich bliskich?

Gdy wyjdę z placówki bardzo chciałbym wstąpić do wojska, a potem zostać zawodowym żołnierzem. Wybierając ten zawód zdaję sobie sprawę z czym przyjdzie mi stanąć twarzą w twarz. Muszę mieć predyspozycje fizyczne, a zwłaszcza psychiczne. Ale wiem, że moja wytrzymałość jest duża, chcę wypróbować siebie ile jestem wart. Czytałem dużo o zawodowych żołnierzach, wiem że nieraz moja wytrzymałość będzie wystawiona na próbę. Jednak wierzę głęboko, że mimo to, nadal będę człowiekiem z natury dobrym i wrażliwym na czyjąś krzywdę. Mimo różnych niebezpiecznych sytuacji będę wracał do domu, do mojej rodziny, aby ogrzać się w ciepłe ogniska domowego i powiem, że w końcu spełniło się moje marzenie, mam swoją rodzinę i jestem szczęśliwy.

Teraz widzę, jak trudno jest przelać na papier to, co chciałbym przekazać, moje emocje i rozterki. Myślę sobie, że gdyby udało mi się zostać żołnierzem, mógłbym z dumą spojrzeć w lustro i powiedzieć „Jacek -udało Ci się!”. I myślę sobie, że odnajdę moich braci, za którymi bardzo tęsknię. Wówczas bez wstydu spotkam się z nimi jako człowiek, który mimo przeciwnościom losu stał się wartościowym człowiekiem, a nie jak niektórzy mi wróżyli, wyrzutkiem marginesu. Chciałbym zobaczyć dumę w ich oczach, jak również w oczach ludzi, którym na mnie zależało. Pamiętam słowa mojego wychowawcy: „Jacek żyj tak, abym kiedyś w przyszłości, gdy spotkam Cię na ulicy, mogła z dumą powiedzieć: to był mój wychowanek i tu potwierdza się sens mojej pracy”. Myślę, że tak się stanie i będzie to podziękowanie dla Ciebie moja druga, kochana mamo.

Jak będę miał możliwość chcę odwiedzać środowiska, w jakich się wychowałem. Czy mój Dom Dziecka czy też inne Domy. Chcę im przekazać, że warto walczyć nie tylko na wojnie, ale zwłaszcza w życiu - o siebie, swoje marzenia, plany. Wiem, że trudno się podnosić po wielu upadkach. Ale na przykładzie mojej osoby pokaże im, że my - dzieci odrzucone przez rodziny, jesteśmy wbrew pozorom bardzo silni, tylko musimy w siebie uwierzyć i otrzymać pomocną dłoń.